Pasje lingwistów – Wymowa łacińska

2 listopada 2016

Martwy język jest bezbronny i nawet obcy użytkownik może z nim robić co chce, tłumacząc się, że przecież nie wiadomo jak tam było w oryginale…

Znałem w dzieciństwie księdza, który po studiach w Rzymie snobował się na „watykańską” (w istocie po prostu włoską) wymowę łaciny, której wtedy w kościołach używano. Zamiast „Regina coeli” („Królowa niebios”) mówił „redżina czeli”, a zamiast „dona nobis pacem” („obdarz nas pokojem”) wymawiał „…paczem”. Ostatnio temat ten wrócił przy rodzinnym stole, za sprawą pewnej koleżanki mojej córki – Polki, która wychowywała się w Ameryce, tam ją uczono łaciny i dziś także nazwy w łacińskiej systematyce (a jest z wykształcenia biologiem) wymawia ona podobnie jak ów ksiądz, upierając się, że tylko tak jest poprawnie. Więc jak to jest naprawdę?

Łacina jest językiem od dawna martwym i nie ma możliwości skonsultowania tego pytania z jakimś współczesnym Rzymianinem, ale nawet gdyby była, to o rozstrzygnięcie nie byłoby łatwo. Przecież i Amerykanin zapytany o poprawną wymowę niejednego wyrazu w jego rodzimym języku, udzieli odpowiedzi innej niż Anglik. Niemniej, sprawa łacińskiej wymowy jest dość porządnie zbadana i istnieje na ten temat spora literatura sięgająca czasów starożytnych.

Warto zatem wiedzieć, że oryginalna wymowa łacińska epoki klasycznej, czyli ta najbardziej prawidłowa, była inna niż ta, której uczą wciąż w niektórych szkołach, gdzie jeszcze łacina pozostała. I tak, f miało wymowę dwuwargową, a nie wargowo-zębową , czyli przypominało dmuchnięcie przez niedomknięte usta. Początkowe „h” (tzn. „h” na początku wyrazu) miało wartość przydechu takiego jak w angielskim, gdzie „h” jest

delikatne i płoche. Natomiast wewnątrz wyrazu łacińskie „h” było prawdopodobnie dźwięczne i mocne (tak jak w czeskim czy ukraińskim, albo w prawidłowo wymawianym polskim: błahostka, wahadło, zahartować itp.). Dwuznaki „ph”, „th” wymawiano jak w greckim (skąd na ogół zostały zapożyczone), czyli jak pełne „f” i jak znane z angielskiego, sepleniące, a bezdźwięczne syknięcie „th”. Także dwuznak „ch” oznaczał – znowu tak jak w greckim – przydechowe „kh”, a nie dźwięk taki jak w polskim. Odróżniano też zwykłe „r” od „rh”, również pochodzenia greckiego. To drugie było wymawiane najprawdopodobniej, jakbyśmy to dziś powiedzieli – „z francuska”.

Dwugłoski „ae”, „oe” wymawiano zgodnie z zapisem, tak jakby odczytał je Polak łaciny nie znający. Ich wymowę jak samo „e” uważano za poważny błąd językowy, który występował jednak już w starożytności i był wtedy tępiony. W pisowni klasycznej nie odróżniano „u” od „v” (pisano stale „v”, np. „AVGVSTVS”) ani „i” od „j” (pisano zawsze „i”). Współcześnie w literaturze naukowej powszechnie oznacza się długość samogłosek (przy pomocy kreski poziomej nad literą, tzw. makronu), ale w oryginalnych tekstach łacińskich robiono to rzadko. Dziś odróżnia się też na ogół „j” od „i” (czego nie robi się nawet we współczesnej pisowni watykańskiej) oraz zawsze „v” od „u”. Pamiętać jednak należy, że w epoce klasycznej „v” miało wymowę angielskiego „w” (tzn. podobnie do dzisiejszego polskiego „ł”), oraz że po literach „q”, „g”, „s” dziś zwyczajowo zamiast „v” pisze się „u”, choć oznacza tu ono ową angielską spółgłoskę „w” (zawsze po „q”, często po „s”, „g”).

W epoce klasycznej grafem, czyli litera „c” oznaczała zawsze fonem „k”, a zatem litery „k” prawie nie używano, bo nie była potrzebna, a „q” pisano tylko przed „v”, czyli dzisiejszym „u”, oznaczającym angielską spółgłoskę „w”. Stąd wyraz „centum” („sto”) wymawiano jako „kentum”, a imię „Caesar” wymawiano „kaesar” (z wyraźnym „ae” w środku), a może nawet „kaisar” (stąd niemieckie „Kaiser”, a potem i polska bułeczka kajzerka). Dzisiejsza wymowa łacińskiego „c” w pewnych

pozycjach tak jak polskiego „c” ma rodowód prowansalski i została rozpowszechniona wraz z twórczością tamtejszych bardów migrujących po Europie w średniowieczu. W epoce klasycznej nikt nie wymawiał „c” jak polskiego „c”, bo w łacinie takiego dźwięku nie znano. Tak zresztą czytają i wymawiają łacińskie teksty tylko Polacy i Niemcy. Anglicy, a zwłaszcza Włosi zamiast „c” wymawiają miękkie „cz”, a także w pewnych pozycjach literę „g” wymawiają jako miękkie „dż”. Francuzi, Hiszpanie, Portugalczycy itp. wymawiają łacinę silnie upodabniając ją do swoich współczesnych języków, przez co chcą jakby podkreślić, że od niej te języki pochodzą, co je w powszechnym odczuciu nobilituje. Taka wymowa jednak również nie ma nic wspólnego z łaciną klasyczną.

Autorstwo: Bogusław Jeznach
Źródło: NEon24.pl